

Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/96750,Przedwojenne-kawiarnie.html>
2022-06-25, 07:15

Przedwojenne kawiarnie

W okresie międzywojennym Polacy uczynili kawiarnię jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc. Wiosną, gdy deptaki i najmodniejsze ulice wypełniały rzesze spacerowiczów, rozkładano letnie ogródki, w których serwowano kawowy napar i inne przysmaki.

U progu niepodległości kawiarniane inspiracje odzwierciedlały klimat zaczerpnięty z okresu zaborów. I tak np. Lwów i Kraków pozostały wierne wiedeńskiej modzie kawiarnianej. Z czasem różnice te zacierały się, a wyznacznikiem najnowszych trendów stały się największe europejskie miasta.



Fot. NAC



Fot. NAC



Fot. NAC



Fot. NAC



Fot. NAC



Fot. NAC

Kawiarnie w okresie dwudziestolecia międzywojennego spełniały wiele funkcji. Były nie tylko miejscem, w którym pito kawę, ale także przestrzenią idealną do spotkań, chwili odpoczynku, kontemplacji czy schadzek. Bywalczy kawiarni kształtowali modę i zwyczaje.

Pachnący kawą lokal stanowił istotny element życia naukowego. Klasycznym przykładem jest lwowskie środowisko matematyczne na czele z prof. Stefanem Banachem. Uчени chętnie przesiadywali w „Kawiarni Szkockiej”, prowadząc naukowe dysputy i rozwiązując równania.

Wyjątkowo inspirujące były miejsca odwiedzane przez ludzi kultury i sztuki. Wśród najpopularniejszych wymienić należy legendarną warszawską kawiarnię „Ziemiańska”. W innym stołecznym lokalu – „Kultura i Sztuka” – organizowano liczne wystawy prac plastycznych oraz pokazy mody.

Lokale czynne były od rana do późnych godzin nocnych. W większości zamykano je przed godz. 24 z uwagi na tzw. podatek północny. Niektóre lokale działały także w niedzielę. Funkcjonowanie kawiarni określało prawo religijne, zwyczajowe czy upodobania klientów, ale przede wszystkim szereg przepisów. Zalecenia dotyczyły zarówno samego pomieszczenia, jak i higieny oraz formy eksponowania dań i napojów. Od pracowników oczekiwano m.in. czystego ubrania i krótko obciętych paznokci.

Do kawiarni najczęściej przychodzili mężczyźni. Strażnicy tradycji krytykowali obecność kobiet w „niemoralnym miejscu”, ale coraz częściej sale wypełniały także wyzwolone damy. Najwcześniej do lokalu przychodzili dojrzałym wiekiem miłośnicy prasy, którzy każdego dnia

zaczytywali się w lokalnych periodykach. Ponieważ kawiarnia była miejscem, w którym kwitło życie towarzyskie, największa liczba gości odwiedzała lokale w weekendy i dni wolne od pracy. W niektórych miejscach pobierano przy wejściu opłatę. Dodatkowo w bardziej popularnych kawiarniach znajdowały się specjalnie wydzielone przestrzenie dla uprzywilejowanych gości. W krakowskiej kawiarni hotelu „Grand”, w specjalnym pomieszczeniu o nazwie Syberia, ozdobionym karykaturami gości, ustawione były stoliki. Przy „profesorskim stole” siadywali wykładowcy uczelni wyższych.

Podawano przede wszystkim kawę w kilku wydaniach, herbatę i inne trunki, w tym napoje alkoholowe. Nie mogło zabraknąć słodkich dodatków. W kieleckim „Wersalu” sprzedawano m.in. chałwę i czekoladę. Wiele kawiarni oferowało ponadto przekąski i dania obiadowe. Najpopularniejsze lokale znane były ze swoich oryginalnych słodyczy i dań. Słynny zestaw złożony z kawy podawanej z pasztecikiem serwowano np. w stołecznej cukierni „Lourse’a” w Hotelu Europejskim, natomiast kielczanki chętnie bywały w kawiarni braci Królów, rozkoszując się smakiem tradycyjnych dla tego lokalu miniciasteczek. Latem w ofercie były również lody własnej produkcji.

W luksusowych kawiarniach słodycze często podawane były w papierowych foremkach. Również wystrój wnętrza decydował o liczbie odwiedzających dane miejsce. Eleganckie sale ozdobione żyrandolami, zachęcały do degustacji filiżanki kawy. Miłośnicy egzotycznego wystroju zaglądali do stołecznej kawiarni „Adria”, w której salę ozdobiono kaktusami, a w klatkach umieszczono papugi.

Powszechne było przesiadywanie w lokalach znanych i popularnych, w których można było spotkać wpływowych, zamożnych i rozpoznawalnych mieszkańców miasta. W wielu miejscach można było zagrać w bilard i domino. Miłośnicy gier karcianych przychodzili na partyjkę brydża. Zabawy taneczne i przedstawienia, muzyka na żywo i występy kabaretów również były ważnym punktem programu.

W „Adrii” do dyspozycji gości był ruchomy parkiet. Egzotycznym akcentem w jednym ze stołecznych lokali była postać czarnoskórego szatniarza, który cieszył się powszechną sympatią gości. Niekiedy jednak zabiegi mające na celu przyciągnięcie klientów przekraczały granice dobrego smaku, a nawet przybierały makabryczną formę. W jednej z lwowskich kawiarni prezentowano np. ciało młodej kobiety pozbawionej górnych i dolnych kończyn. Żywy „eksponat” bardziej szokował niż zachęcał do kolejnej wizyty w lokalu.

Tekst Ilona Religa